

Nie ma nic bardziej „Mrożkowego” niż „Tango”, pewnie dlatego, że sztuka ta na wieki wieków utkwiała w kanonie edukacyjnym, jest włączana do głów. „Tango” ciągle gdzieś ktoś w teatrze robi, zapewne z myślą o maturzystach. Nie zdradzam tu wielkiej tajemnicy: teatry potrzebują maturalnego kanonu, z powodów frekwencyjnych. Jednak grywanie lektur w dużych ilościach, szczególnie w godzinach przedpołudniowych, zagraża obezwładnieniem najostrzejszej nawet literatury. Sprzyja uładowanej, jednokierunkowej (albo wręcz żadnej) interpretacji, stępieniu kantów i nieoczywistości, przenosi dzieło i pisarza w dziedzinę stereotypu, odbiera mu sensy poprzez wielokrotne, mechaniczne powtarzanie. Nie bez przyczyny do anegdoty przeszły przeprosiny Mrożka, wystosowane do napotkanego przypadkowo maturzysty. Mało wygodna to pozycja dla pisarza, który lubił prowokować, stawać w poprzek, mylić tropy i nie odpowiadać na pytania.

Bywa jeszcze gorzej, kiedy bierzemy do ręki recenzje co bardziej otumanionych krytyków albo po prostu program do spektaklu, dziś preparowany najczęściej jako narzędzie uwalniające widzów od kłopotu samodzielnego myślenia. Oprócz rzetelnej ściągawki dla licealistów (czemu nie?) można tam natknąć się na łatwizny będące właściwie obrazą dla każdego nieco bardziej wyrafinowanego pisarza, nie mówiąc już o Mrożku. Może się okazać, że jest on, z za grobu, a jakże, przenikliwym komentatorem naszej, a jakże, współczesności, bo piętnuje, smaga bezlitośnie, a jakże, polską głupotę i nasze, polskie, odwieczne, a jakże, cechy narodowe, z zaściankowalnością, ksenofobią i wstrętem do wartości europejskich.

Mrożek nieobezwładniony



FOT. KAROLINA JÓZWIĄK



Grzegorz Kondrasiuk

Czy obserwujemy powrót Mrożka z niebytu? A może nigdy nas nie opuścił, tylko mniej jest widoczny, funkcjonuje jako nieuświadomiany, ale istotny punkt odniesienia? Skoro już przyszło mi stawiać takie pytania, to trzeba na nie odpowiedzieć na teatralnym terenie

Że płytko, prezentystycznie? Że zostajemy właściwie w przedsionku myślenia o tym dużym, długo powstającym i skomplikowanym wewnętrznym dorobku? I cóż z tego? Przecież teatr ma być dziś narzędziem samopotwierdzenia się w myśleniu swoim i własnej światopoglądowej banieczki... Cóż z tego, że pisanie Mrożka stoi na antypodach myślowych łatwizn, i to pomimo tego, że, owszem, lubił polskość w sobie i w swoich rodakach posmagać bacikiem satyry.

A jednak przed takim teatralnym obezwładnieniem Mrożek obronił się w Teatrze Polskim, na „Tango” w reżyserii Wawrzyńca Kostrzewskiego.

Wystarczyło zrobić przedstawienie ostentacyjnie omijające jakiegokolwiek współczesne aluzje, np. takie, w których Edek byłby tym, jakże wstrętnym każdemu oświeconemu widzowi, polskim chamem. A tak spektakl, którego premiera odbyła się przed ponad rokiem, uniknął błyskawicznej powyborczej dezaktualizacji.

Kostrzewski zrobił „Tango” przezroczyste, bez reżyserkiej pychy. Pozwolił po prostu wypowiedzieć się autorowi i znowu się okazało, że Mrożek napisał dramat tak samo nierozstrzygalny, jak nierozstrzygnięta jest rzeczywistość za naszymi oknami. Spod fabuły wychylają się podteksty filozoficzne, wciąż są możliwe odkrycia, nawet w tak zaczytanym tekście. Wychodzi na to, że dramaturg cenił sobie heglowską dialektykę pana i niewolnika albo że poczuł chęć odniesienia się do słynnego cytatu Marksa o tragedii i farsie (w dialogu Artura i Stomila: „– Tragedia to wielka forma, mocna. – Biedaku! Tak sądzisz? Czy nie wiesz o tym, że tragedia jest już dzisiaj niemożliwa? Rzeczywistość przeżre każdą formę, nawet taką. – Nic podobnego! Farsa i nic więcej. Dzisiaj tylko farsa jest możliwa. Dlaczego nie chcesz się z tym pogodzić? – Nie ma tragedii, bo już w nią nie wierzycie. – A dlaczego mielibyśmy wierzyć, jeśli łaska?”). W „Tango” tak samo nie wierzył postępowcom, jak konserwatyście, pokazując i rewolucję, i restaurację jako puste gesty, i pewnie najbardziej o tym jest to przedstawienie.

Doświadczony zespół Polskiego gra co prawda z Mrożkiem w swoją grę, traktując go jako zabawnego komediopisarza, który pisał po to, żeby aktorzy mogli się porządnie nagrać, także siebie samych. Trudno w tym monolicie wskazać jakieś luki czy olśnienia, więc czuję się zwolniony z obowiązku wystawiania aktorom cenzurek, choć najbardziej przypadli mi do gustu nieprzesadny Edek (Wojciech Czerwiński) i manieryczna Ala (Anna Cieślak). I tak oto szybko kręci się obrotówka, coraz szybciej biegną sytuację i w ogóle jest szybko i zabawnie, co w ogólnie nie przeszkadza w wybrzmieniu ogólnego pesymizmu. A licealistom w głowach się to nie mieści, i bardzo dobrze. ©©

**SŁAWOMIR MROŻEK, „TANGO”
TEATR POLSKI W WARSZAWIE
PREMIERA: 29 STYCZNIA 2023 R.
REŻYSERIA: WAWRZYNIEC
KOSTRZEWSKI**